Nr. 12. Kołomyja, Czwartek dnia 19. marca 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 gr. od wiersza.

Kalendarzyk historyczny.

20. marca 1848 r. Utworzenie w Poznaniu komitetu rewolucyjnego z Mierosławskim na czele.
21. marca 1609 r. * Król Jan Kazimierz.
23. marca 1794 r. Kościuszko przybywa do Krakowa, † biskup Marcin Kromer.
24. marca 1794 r. Powstanie i przysięga Kościuszki w Krakowie.
24. marca 1863 r. Potyczka Lelewela (Borelowskiego) z Moskalami pod Krasnobrodem.
25. marca 1683 r. Hołd Fryderyka księcia Kurlandzkiego.
25. marca 1831 r. Wybuch powstania na Litwie, Żmudzi, Ukrainie i Podolu.
26. marca 1471 r. Władysław Jagiellończyk wybrany królem czeskim.

Wybory do Rady gminnej.

Wracamy do tej aktualnej sprawy — gdyż kwestya reprezentacyi naszego miasta jest dla ogółu mieszkańców ważną tem więcej, że stoimy w przededniu wielkich inwestycyi i to koniecznych — jeśli nie mamy zejść do rzędu miasteczek prowincyonalnych.

Od szeregu lat zachowała Rada miasta Kołomyi ten sam znamienny rys — a tym jest lękliwość i skrajny konserwatyzm.

Każda postępowa śmielsza myśl choćby nawet nie samoistna ale wzorowana na rozwoju i postępie kulturalnym innych szczęśliwszych miast napotykała na czynny a co najmniej na bierny opór większości na którą składali się regularnie żydzi z małymi wyjątkami kilku prawdziwie postępowych jedynie, mieszczanie i część inteligentników nie mogących się wyzwolić ze swej arcykonserwatywnej skorupy. Nieposlednią naturalnie rolę odgrywa też zwierzchnictwo rady tj. Magistrat i Prezydyum. Otóż aż do najnowszych czasów zawsze w tych sferach od długiego już szeregu lat daje się odczuwać zupełny brak inicyatywy, niby obawa naruszenia tego utartego i leniwego trybu — i tego spokoju nie mącącego odpoczynku i zażywania wczasu.

Nie ulega wątpliwości, że i duch wstecznictwa płynący z rady — musiał też paraliżująco oddziałać na jej zwierzchnictwo — ale zupełnego usprawiedliwienia w tem znaleść nie podobna. Zwierzchnictwo to, którego zadaniem jest kierowanie interesami miasta, dążenie do coraz większego jego rozwoju a przynajmniej do utrzymania go na średnim tego rozwoju poziomie w odniesieniu do innych miast — winno badać i obznajamiać się z rozwojem z urządzeniem i udoskonaleniem administracyi a wreszcie z finansowym ustrojem i sposobem stworzenia funduszów — któreby nie idąc na marne przyczyniły się do spotęgowania siły ekonomicznej mieszkańców — mogących w ten sposób spotęgowanym wymogom nadążyć.

Kaprysy w tem autonomicznem życiu miejskim odgrywają czasami śmieszną a przecież decydującą choć może dla interesów miasta ujemną rolę. Tak n. p. stało się z kawaleryą obrony krajowej — mieliśmy stałą załogę — któraby przetrwała wieki — trzeba było tylko zbudować pomieszczenie dla drugiej dywizyi w szczególności koszary normalne — które zawsze przynoszą wcale odpowiedni dochód — tymczasem zwierzchność rozpoczęła pod jazdową wojnę z ówczesnym komendantem pułku Iskierskim — wreszcie gmina nie chciała się podjąć budowy normalnej kasarni i zamieniwszy za siekierkę kijek — postawiła za grube pieniądze baraki prowizoryczne — z których załoga w każdej chwili ustąpić i je gminie do dowolnej dyspozycyi zostawić może z małym dodatkiem— szukania czynszu i amortyzacyi kapitału włożonego — na księżycu.

Kołomyja jest niemal najrozleglejszą ze wszystkich miast austryackich, ma prawie 17 kilometrów dróg i stosunkowo duży budżet drogowy — ale gdy niemal we wszystkich średnich miastach snują się walce parowe — i drogi raz uporządkowane na szereg lat rekonstrukcyi nie potrzebują — u nas nawet zwykłego nie ma walca a szuter wyścielony ugniatają stopy ludzkie, kopyta końskie, dorożki miejskie i wozy okolicznych chłopów— wreszcie kanalizacyi i wody nam trzeba.

Dlatego wobec zbliżających się wyborów trzeba baczyć na to, by taki zespół ludzi zgromadzić — którzy podjąć rozumną inicyatywę i przeprowadzić postulaty najważniejsze z korzyścią dla miasta zechcą i potrafią.

Z niwy włościańskiej.

(Dokończenie).

Galicya jest krajem nawskroś rolniczym, mieszka w nim około 6 milionów rolników-chłopów. Toteż sejm krajowy starał się przedewszystkiem uregulować i wydać ustawy, które dotyczyły stanu rolniczego i podniesienia dobrobytu wsi. Na wielki przemysł i handel zdobyć się od razu nie mogliśmy, bo kraj pokrywała skromna sieć kolejowa, rzeki nasze nie są spławne wylewy i pożary pochłaniają co roku jak nienasycony smok miliony, więc należało przedewszystkiem ratować to, co było najpilniejsze i najpotrzebniejsze.

Zarzuca się nieraz naszemu włościaninowi, że przedewszystkiem myśli o swoim gruncie, przychowku i zarobkach. Jest to rzecz zrozumiała. Chłop mając jaki taki dobrobyt odda się z większem zamiłowaniem pracy na roli i w gminie. Dobrze ktoś powiedział, że nie tyle czuje nasz rolnik głód ziemi, ale że raczej łany nasze cierpią na głód odpowiedniej uprawy na wzór gospodarstw w innych krajach zachodnich. Chłop w Niemczech lub w Szwajcaryi jest nietylko rolnikiem, ale zarazem i przedsiębiorcą pracującym dla procentu od kapitału, włożonego w gospodarstwo i żąda dla siebie za pracę przynajmniej takiego wynagrodzenia, jakie otrzymuje robotnik fabryczny. Chłop nasz jest jeszcze „właścicielem nieruchomości", związanym z nią jako niezbędną podstawą bytu, bez względu na to, czy mu się gospodarka opłaca, lub nie. Ponieważ znaczna część sił roboczych ludności jest przez cały rok wolną i w kraju pozostać nie może, aby dalej nie obniżać niedostatecznego wynagrodzenia za pracę, emigruje za granicę, i właśnie ta emigracya zarobkowa przyspieszy niewątpliwie zmianę gospodarki rolnej w Galicyi na gospodarkę dającą nietylko utrzymanie ale i d o c h ó d.

A wieleż to jeszcze mamy wsi polskich w Galicyi, w których nie ma kas Reiffeisena, Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Czytelń i przedsiębiorstw drobno rolniczych?

Stan włościański w zachodniej galicyi był i jest w lepszem położeniu niż na wschodzie, tak co do spraw narodowych jak i gospodarczych. Nie będąc otoczony wrogimi żywiołami, osiągał prędzej wyższy stopień oświaty, zagospodarowywał się na ojczystym zagonie i dzięki poczuciu łączności zdobył sobie stan włościański należną reprezentacyę własną tak w sejmie krajowym jak i w parlamencie. Wystąpiły też wcześnie wśród włościan partye polityczne silnie zorganizowane i karne.

Inaczej jednak ułożyły się stosunki na wschodzie. Tu jesteśmy zagrożeni na każdym kroku w naszym bycie narodowym przez Rusinów, którzy półtora miliona ludności polskiej radziby wygnać za San.

Dlatego też nie czas nam i wprost nie możemy we wschodniej Galicyi wdawać się w partyjne walki, tworzyć w powiecie kilka stronnictw i przy wyborach bądź to do rad gminnych, powiatowych, do Sejmu lub Rady państwa nawzajem się zwalczać, stawiać kilka kandydatur polskich, bo z tego korzystają zaraz Rusini i solidarnością i organizacyą nas pobijają.

Najważniejszem zadaniem przy wszelkich wyborach jest zastanowienie się, kto ma największe szanse być wybranym, a skoro się raz takiego człowieka obierze powinni wszyscy Polacy solidarnie go poprzeć. Nie trzeba się wtedy pytać czy to właściciel dóbr, urzędnik, chłop, robotnik lub rzemieślnik, ale chłop powinien popierać urzędnika lub robotnika i na odwrót właściciel dóbr. czy urzędnik jeśli większość uchwali wybrać chłopa, z obowiązku narodowego powinien na chłopa jako swego rodaka głosować. Każda niezgoda nasza, to klęska dla nas, a zysk dla Rusinów. Najlepszym też środkiem do zgodnego pożycia sąsiedzkiego z Rusinami będzie to, jeśli obie narodowości będą strzegły swego, a nie będą się łakomiły na cudze. Musimy się przyzwyczaić nie dziwić temu, że Rusini idą razem, ale owszem brać z nich przykład a wtedy i oni nąs uszanować muszą. Tak jak dwaj obok siebie mieszkający gospodurze, mogą żyć ze sobą zgodnie i nie potrzebują wypaść sobie łąk, niszczyć zboża lub dobytku, tak i dwie narodowości potrafią i muszą uszanować nawzajem swoje prawa.

Jeszcze zgubniejszą jest agitacya, szerzona wśród włościaństwa n. p. przez partyę ludowców (Stapińskiego), podjudzająca włościan dziś przeciw urzędnikom, mieszczanom, a dawniej księżom i właścicielom dóbr! Przeciw tej zarazie, przeciw agitacyi, dążącej do bratobójczej walki powinni się bronić nasi włościanie. My Polacy musimy dążyć do jak największej łączności, wspólnej pracy bez różnicy na klasy i stany, bo wskutek tej walki klasowej popadliśmy w niewolę. Czyż taka walka nie jest bratobójstwem? Wieluż to synów chłopskich wychowało się i wychowuje po szkołach i uniwersytetach na urzędników, adwokatów, księży, lekarzy i t. d. wiele tysięcy synów włościańskich mieści się dziś po bursach polskich i kształci? Otwarliśmy im przecież na oścież wrota oświaty i nauki. Więc jeśli głosi się u niektórych partyi nienawiść, czy to przeciw urzędnikom, księżom i t. d. czyż przez to nie wypowiada walki brat swemu bratu, ojciec synowi i t. d.?

Gorączka polityczna i namiętności, które wybuchły z powodu nagłego wprowadzenia reformy wyborczej, również nie długo trwać będą. Niedawno w rozmowie z zamożnym włościaninem usłyszałem słowa oburzenia na taki niedorzeczny przepis, aby jego najmita i pastuch takie same miał prawo głosowania i szedł z nim do urny jak on gospodarz na 16 morgach. chlebodawca pastucha. Skorzystałem z tego wywnętrzenia się i zapytałem dlaczego żąda, aby cały sejm był obesłany tylko przez chłopów, skoro oprócz nich żyją inni obywatele płacący nawet większe podatki. Dlaczegoż narzeka na pana, że ma powóz i konie skoro wobec najmity bawi się w pana, gardzi nim i niechciałby go widzieć przy urnie. Włościanin, po pierwszem odurzeniu, jakie nań wywarła reforma wyborcza, otrzeźwieje i przyjdzie sam do przekonania, że olbrzymie dobrodziejstwo jakie otrzymał należy wykorzystać z umiarkowaniem, bez odbierania innym praw należnych i słusznych.

Włościaństwo polskie w Galicyi okazuje istotnie olbrzymią siłę żywotną, aczkolwiek jeszcze nie wyćwiczoną, nie uzbrojoną w potrzebne środki duchowe i materyalne. Lud nasz zaczyna odgrywać rolę czynną w gospodarstwie społecznem kraju, zaczyna na niem wyciskać swe piętno.

Nie ustawajmy więc w pracy i nadal nad ludem naszym, pamiętając o szczytnem haśle: „przez lud do wolności". To dopiero naszej pracy początek.

Pamiętajmy o funduszach polskich towarzystw!

Dr. Ignacy Dembowski.

(Dokończenie).

Dr. Ignacy Dembowski, nowo-mianowany Wiceprezydent kraj. Rady szkolnej urodził się dnia 26-go października roku 1861. w Krakowie, jako syn Zygmnnta, Prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, oraz posła na Sejm i Heleny z hr. Humnickich. Ukończywszy gimnazyum w Przemyślu, odbywał stydya filozoficzne i prawnicze na uniwersytetach w Pradze. Wiedniu i Krakowie, gdzie uzyskał stopień doktora praw w roku 1885. Do służby państwowej wstąpił w prokuratoryi skarbu w Wiedniu, poczem w roku 1888. powołany do ministerstwa skarbu za czasów ministra Dunajewskiego, w przeciągu pięciu lat został ministeryalnym koncepistą i wicesekretarzem. W roku 1893. przeszedł do administracyi politycznej jako starosta, z razu przydzielony do namiestnictwa we Lwowie, poczem objął kierownictwo powiatu mościskiego, które sprawował blizko 5 lat ku wielkiemu pożytkowi.

Zamianowany obywatelem honorowym miasta Mościcik, opuścił powiat w roku 1899, aby objąć referat spraw administracyjnych i ekonomicznych szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w Radzię szkolnej krajowej. W tym samym roku mianowany radcą namiestnictwa otrzymał w roku 1903 tytuł i charakter Radcy Dworu, a w roku 1907 krzyż Komandorski orderu Franciszka Józefa. Wieloletnia praca w Radzie szkolnej krajowej, w której od roku 1905, zastępował wiceprezydenta Dr. Płażka w przewodniczeniu obradom sekcyi szkół ludowych, a wielokrotnie w kierowaniu urzędem, dała Drowi Dembowskiemu sposobność poznania spraw administracyjnych szkolnych, a nieustanne stykanie się z nauczycielstwem, możność dokładnego obznajomenia się z licznym personalem personałem nauczycielskim, zrozumienia jego potrzeb i interesów. Wiceprezydent Dr. Dembowski obok mnogich zajęć zawodowych od czasu przybycia do Lwowa bierze udział w różnych stowarzyszeniach o celach kulturalnych i humanitarnych. I tak należy do wydziału Towarzystwa muzycznego i Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przewodniczy w Towarzystwie pomyślnie się rozwijającego Internatu imienia Piramowicza dla kandydatów nauczycielskich obu narodowości, jest prezesem Towarzystwa Zabach Ruchomych młodzieży, wreszcie wiceprezesem Towarzystwa mającego na celu założenie uzdrowiska dla piersiowo chorych nauczycieli ludowych.

Z objęciem kierownictwa naczelnej naszej magistratury szkolnej łączą się też nadzieje ludności polskiej w wschodniej części kraju, że ustanie systematyczne jej krzywdzenie i wynaradawianie przez rozmaitych „dzielnych" inspektorów zakładających szkoły ruskie w przysiółkach liczących kilkanaście rodzin (Vide Tracz, Haniów, Cuculin) a nie uznających potrzeby założenia szkoły dla Polaków w miejscowościach — gdzie ilość dzieci polskich w wieku szkonym wynosi setki. Ustanie może to utrudnianie akcyi oświatowej podjętej przez społeczeństwo polskie — w obronie naszych mniejszości narodowych — ustanie może to protegowanie nauczycielstwa ruskiego kosztem nauczycieli Polaków, to ruszczenie szkół polskich w miastach i demoralizowanie wśród polskiego nauczycielstwa słabszych charakterów, które pod presyą dyskretnej władzy inspektorskiej — wstydziły się otwartego przyznawania się do narodowości polskiej i do czynnego współudziału w pracy nad ludem polskim.

W tej nadziei witamy Dr. Dembowskiego.

Korespondencye.

Horodenka w marcu 1908.

„Wesoła wdówka" przedstawiona przez grono artystów lwowskich pod dyrekcyą p. Kosińskiego zgromadziła w sali „Sokoła" tłumy publiczności. Szereg scen zręcznie wykrojonych z Leharowskiej operetki, kilka solowych śpiewów, kuplety w wielu miejscach nie mające nic z treścią toczącej się akcyi wspólnego (to samo było i we Lwowie, gdzie uzupełniono krótką operetkę nietylko kupletami, baletem lecz nawet obecnie tak popularną „Chawą"), oto. całość w stosunku do ilości ensemblu teatralnego, braku najprymitywniejszych dekoracyi, wykonana możliwie starannie. Wykonawców darzono częstymi oklaskami, zwłaszcza po kupletach, po których niejedno liczko panieńskie pokraśniało ze wzruszenia lub ze zbyt urażonej skromności. Są tacy, którzy twierdzą, że za mało dostali w stosunku do cen wstępu, może mają słusznie, lecz powiedzmy sobie „factum est".

Wykładowi prof. L. Bylińskiego o grzybach i ich znaczeniu w przyrodzie z demonstracyami przysłuchiwało się z górą 200 osób. Cyfra ta wskazuje, jak trafną była myśl urządzania tego rodzaju prelekcyi dla naszej publiczności, rozumiejącej dostatecznie potrzebę szerzenia oświaty nawet w takich od świata odciętych zakątkach jak Horodenka.

„Lux a non lucendo". to lampy, które sprawiła gmina nasza celem rozpraszania ciemności egipskich po mieście panujących. Lampy systemu amerykańskiego sprowadzone z Wiednia świeciły zaledwo kilka tygodni, w chwili jednak. gdy światła trzeba było najwięcej gdy nie tylko nocą ale i za dnia urządzano awantury na tle wyborczem, lampa odmówiła posłuszeństwa i obecnie wisi na urągowisko całej naszej gospodarce gminnej, zgrzytem i świstem dając znać przechodniom, że zamarła w niej życiodajna siła światła. A my ciągle wołamy, światła, więcej światła, lecz prawdziwego, nie tylko chwilami błyskającego, lecz takiego, któreby raz wreszcie oświetliło należycie nieład i bezrząd gospodarki miasta, a nawet rzucanie w błoto pieniędzy wyciśniętych z ludności w formie podatków. Czas wreszcie, byśmy wybrnęli z tej ospałości i w szybkiem tempie podążyli za postępem, którego potrzebę odczuwa każden zdrowo myślący obywatel.

Objawy zdziczenia i deprawacyi moralnej nie pozwalają zapomnieć nam o tem, że walka wyborcza ukończona. W gminie Żuków majętności posła Theodorowicza podpalono w ubiegłym tygodniu domProćkowy zastępcy naczelnikc gminy. Dom odratowano, spłonęła jednak stajnia z 2 krowami, 2 bykami, 12 owcami i stosy drzewa opałowego nagromadzone na podwórzu. Ksiądz ruski zamiast nawoływać do ratunku wiał na głos krzyczeć „to chruński drewa! nechaj horie". Temi słowy zachęcał kapłan do ratowania mienia bliźniego, nic też dziwnego, że walka bratobójcza nie ustaje, lecz nawet się zaognia.

W sobotę dnia 21. marca urządza komitet żydowski wieczorek z tańcami, z którego czysty dochód przeznaczono na paschy dla ubogich rodzin żydowskich miasta Horodenki.

Czy by nie można również urządzić wenty na rzecz ubogich chrześcijan. troszkę dobrej woli a rzecz cała da się łatwo przeprowadzić.

„Haes".

Precz z pruską tandytą!

Kronika miejscowa.

Osobiste. Pp. Kazimierz Chomiak i Marceli Łazarski mianowani asystentami rachunkowymi.

SS. Urszulanki uabyły realność od spadkobierców śp. Jana Frantseka.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W najbliższą niedzielę mówić będzie prof. Dr. A. Kopystiański na temat: „Znaczenie indywidualizmu w dziejach nowożytnych".

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" uchwaliło na ostatniem walnem zgromadzeniu corocznie uczcić pamięć Jana Kilińskiego.

Koncert towarzystwa muzycznego im. Moniuszki odbędzie się w sobotę dnia 28. bm. z współudziałem p. Anieli Remerówny.

Walne zgromadzenie Tow. św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 22. b. m. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Franc. Józefa.

Bandytyzm. Nieletni naśladowcy bandytów warszawskich próbowali i w Kołomyi czyby przypadkowo się nie udało tanim sposobem przyjść do niezbędnej im do wesołego życia monety. Porozsyłali więc listy, w których pod groźbą zemsty kazali złożyć sowity okup upatrzonym osobom. Niestety sztuczka się nie udała — zbyt naiwny sposób pisania listów naprowadził w krótkim czasie na ślad nieudolnych naśladowców, którzy ze łzami w oczach prosili o przebaczenie. Może nauka nie pójdzie w las.

1000 koron musiał złożyć p. J. M. na świecznik w bożnicy, byle tylko nie odpowiadać przed przysięgłymi za oszczerstwo, jakie miał popełnić rozrzuciwszy pamflet drukowany w żargonie w którym wyśmiewał Jonasa Kieslera.

Olbrzymią awanturę wywołało kilku handlarzy nierogacizny w ubiegły piątek w „piwiarni" Fuchsa. Połamane laski i skrwawione głowy świadczyły wymownie o rycerskiej zabawie — epilog odegranym zostanie w sądzie.

Z „Gwiazdy". Kółko samokształcenia przypomina pp. członkom, że posiedzenia odbywać się będą w tym tygodniu w następującym porządku: 20. b. m. społeczne, 21. bm. ekonomiczne ześ w niedzielę dnia 22. bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu stowarz. wykład p. prof. Strutyńskiego o „Telegrafie bez drutu". Wstęp 10 h.

P. Amalia Remerówna z Warszawy, zaszczytnie znana sopranistka wystąpi w Kołomyi dnia 2. kwietnia w koncercie Tow. muzycznego. Występy jej cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem w Warszawie — to też nie wątpimy, że publiczność nasza tłumnie zapełni salę koncertową.

Adwokatura czy pokątne pisarstwo. Kancelarya jednego z tutejszych mecenasów, której szef w wolnych chwilach tylko jest adwokatem, zresztą posłem do Rady państwa posiada dwie filie: jedną w Gwoździcu, drugą w Jabłonowie, trzecią ewentualnie w Peczeniżynie. Filiami temi kieruje p. G. który w wspomnionych miejscowościach urządza kolejno cały tydzień i „komisyonuje". Ponieważ mamy dowody w ręku, że p. G. wiele spraw spornych wprost na miejscu przyjmuje i je na miejscu załatwia, a nie gardzi również

i kontrakcikami, przeto wzywamy tego Pana, by ze skutkiem praktykowanego dotąd procederu zaniechał, gdyż inaczej wda się w to Izba adwokatów i będzie źle.

Zapytujemy, czy wolno cukry i bakalia sprzedawać na placach publicznych nienakryte, bez żadnego zabezpieczenia przed kurzem, wilgocią i t. p. — kto ma nad tem czuwać? wszak tu chodzi o zdrowie.

„Kuchnia i Zdrowie“, dwutygodnik wychodzący we Lwowie pod redakcyą p. Cecylii Müllerowej — przestrzega przed używaniem sztucznych środków spożywczych.

Tegoroczne ferye wakacyjne rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich w sobotę dnia 4-go lipca; odpadnie natomiast uwolnienie uczniów z powodu upałów.

Tak rozporządziło Ministerstwo.

Na dochód biednych izraelitów odbędzie się wsobotę dnia 21. marca b. r. w sali kasy oszczędności wieczór z tańcami; urządzeniem wieczoru zajmuje się komitet z pp. Dr. Zipserem i M. Scharfem na czele.

POmysłowy dragon. Jakkolwiek zima tego roku nie należała do najcięższych, to jednak jeden z dragonów pozazdrościł ciepła innym i zaopatrywał się w opał na stacyi kolejowej, gdzie kradł słupy telegraficzne. Poszukiwania przez dłuższy czas nie dały rezultatu, w tych dniach schwycił go żandarm Soroka, gdy już na dworze pociepłało i oddał do aresztów wojskowych, gdzie będzie przemyśliwać nad znikomością losu.

Z kołomyjskiego Koła T. S. L. Od pana Adolfa Cieńskiego z Lovrany otrzymaliśmy 25 kor. z następującem pismem: „W radosnem uczuciu, że lud polski w uchwale rzeszowskiej tak godnie odpowiedział na gwałty krzyżackie, przesyłam choć skromny datek 25 k. dzielnemu Kołu T. S. L. w Kołomyi, Kołu, które niestrudzenie a tak dzielnie budzi szeregi Bartoszów na także bardzo zagrożonych kresach wschodnich! Wasze ostatnie sprawozdanie przejęło mnie radością i otuchą w tych tak trudnych dla naszej Ojczyzny czasach, jak najwyższem uznaniem i czcią dla zacnego grona pracowników! . . . Na potrzeby polskiego Domu ludowego w Kołomyi przeznaczam 200 kor., które przeszlę gdy mnie uwiadomicie“.

Szlachetnemu ofiarodawcy, który stale popiera nas materyalnie i moralnie składa Zarząd Koła gorące podziękowanie. Słowa zachęty i uznania tem wyżej cenimy, że pochodzą od dzielnego działacza, który w ofiarnej pracy obywatelskiej dla dobra Ojczyzny stargał swe siły i mieszkając zdala od kraju — duszą jest z nami! . . .

Wieczór popularny (popołudnik) urządzony w niedzielę dnia 15. b. m. przez tutejsze „Koło Polek przy Czytelni Kraszewskiego“ zgromadził w sali „Sokoła“ bardzo liczną młodzież gimnazyalną, rzemieślniczą i szkół wydziałowych.

Przedstawienie scenicznych utworów patrotyczno-popularnych poprzedziło zagajenie wygłoszone przez akademika p. Józefa Sanojcę. W mowie tej trwającej około trzy kwadranse przebijała tendencya antinarodowa, wprost rewolucyjna. Młodociany mowca, który widocznie nie przebył jeszcze „Sturm und Drang periode“ dał się porwać temperamentowi i z zapałem godnym lepszej sprawy wielbił bojowców P. P. S. w Królestwie, oburzał się, że tych bohaterów burżuje nazywają bandytami, wyśmiewał patryotyzm a wielbił radykalizm i atamana siczowników Trylowskiego.

Mowa ta wywołała wśród krytycznie myślącej publiczności wprost oburzenie! . . . Nie chciano wierzyć, ażeby pod egidą Koła Polek wolno było wygłaszać tego rodzaju tendencye. Zainterpelowana w tej sprawie przewodnicząca Koła Polek usprawiedliwiała się, że p. Sanojca miał w zagajeniu objaśnić tylko przedstawione sztuki sceniczne a o zamiarze jego wygłoszenia mowy radykalno-politycznej nic nie wiedziała. Tłumaczenie to nie wydaje się nam wystarczającem, było bowiem powszechnie znanem, że i na obchodzie Kosaczowskim urządzonym przez Koło Polek wypowiedział p. Sanojca mowę skrajnie radykalną. Wiedziano więc dobrze, komu zagajenie poruczono.

A teraz skromne zapytanie do naszych pań. Czy godzi się, ażeby pod firmą znanego dotychczas z patryotyzmu Koła Polek zatruwano młodociane, bezkrytyczne umysły przewrotowymi, skrajnymi hasłami, ażeby przedstawiano tej młodzieży jako wzór godny naśladowania nie naszych bohaterów narodowych — ale uzbrojonych w browningi bandytów i wrogiego, bezwyznaniowego atamana siczowego? Niechaj się nasze Polki dobrze zastanowią nad odpowiedzialnością, jaką biorą wobec Boga i Ojczyzny! . . .

H. K. T. Nasi współobywatele zapominają o tem, że nie są nad Sprewą i ciągle używają szyldów niemieckich; oto wzorki:

„Herren Mode Salon, Leon God, diplomirter Zuschneider zu Wien und Dresden“.

„Kurz- Nürnberger-waaren Lager, Moses Kupfermann“.

„Greislerei Hinda Barifeld“.

„Thee-Halle-Caffe, Perl Marjem Edelstein“.

Publiczność powinna pamiętać o tem, że podobne lekceważenie owym kupcom nie powinno ujść bezkarnie.

Kościołek w Medusze. Otrzymujemy następującą odezwę: „Z Mazowsza się wywodzimy. Za Zygmuntów u Dniestru nas osadzono. Kazano nam stać u szlaków tatarskich — być gotowymi na w,ci orężne. Zajęliśmy zagony czynszowe dóbr arcyb. lwow. Utworzyliśmy zaścianek Meducha. Obowiązki spełnialiśmy. Kości nasze są pod Podhajcami, Trębowlą, Chocimem. Szczyciliśmy się pięcioma, co krew przelewali pod Napoleonem. Rokowi 1863 pod przewodem barona Hohendorfa z Horożanki ofiarowaliśmy 12 orężnych. Dwóch zaraz głowę dało pod Radziwiłowem, reszta poznała Sybir.

Czas przyniósł nowe hasła. Dano apel! „Do pracy“ organizować się. A więc stworzyliśmy kasę, zawiązaliśmy Kółko rolnicze, Czytelnię polską, gniazdo Sokole. Na potrzebę setkę druhów postawimy. Robimy co Król-Duch Narodu każe.

A oto nowa potrzeba! Kościoła-kaplicy nie mamy. A więc do pracy! Zaprzęgamy się w nowe mozoły — mozoły tem konieczniejsze, że kościół parafialny daleko — a w miejscu piękny dom Boży — lecz nie naszego obrządku. A tak chętnie zabiera się dusze dzieci naszych. Dziś już trzecia część naszych — z nami jeszcze czuje, ale nie z nami już się modli. Więc dla zachowania dzieci naszych wierze i narodowi kościół nam potrzebny — więc tworzymy komitet — łamiemy kamień, wozimy cegły, piasek, składamy gotówkę — lecz daleko, daleko do 20.000 kor., to suma bajeczna na wiejską możność.

Z konieczności więc, z nieodzownej potrzeby, z uczuciem przygnębienia, iż kołatać musimy — a jednak z zaufaniem wołamy: „Pomoc dajcie mi rodacy“. Wspomóżcie nas choćby skromną ofiarą, byśmy wznieśli kościółek, szaniec Wiary i Narodu

Na intencyę ofiarodawców odprawiać się będzie msza św. po wszystkie czasy. Ofiary własne, znajomych, przyjaciół, okolicy, upraszamy nadsyłać: „Do komitetu budowy kościoła w Medusze, poczta Bołszowce, na ręce Karola Bilińskiego“ lub składać w redakcyi „Gońca Pokuckiego“.

Rachunki zdamy publicznie w dziennikach. Meducha, 10 lutego 1908. Stanisław Odrowąż Pieniążek, przewodniczący komitetu; Ignacy Pomian Leszczyński, zastęp. przewodn.; Karol Nieczuja Wierzbicki, naczelnik Sokoła, Karol Taras Biliński, kasyer.

Bursa polska dla dziewcząt im. A. Mickiewicza składa serdeczne podziękowanie za nadesłane datki JWP. Ewie Krzysztofowiczowej z Załucza za 10 kor., JWP. Tyszkowskiemu w Zadubrowcach za 6 koron.

A. Łuczyńska, sekretarka, K. Matczyńska, przewodnicząca.

Nowa kancelarya adwokacka przybywa od 1-go kwietnia w Kołomyi. Otwiera ją p. Dr. Singer w swej realności przy ul. Kościuszki.

„Wesoła wdówka“ w Kołomyi. Mieliśmy wreszcie w poniedziałek u siebie „Wesołą wdówkę„. Bilety na kilka dni przed przedstawieniem były kompletnie wysprzedane, co zapewniło artystom już z góry świetny rezultat kasowy. Publiczność tłumami całymi ciągnęła do kasy oszczędności, by spędzić wieczór przy czarujących kawałkach muzycznych Lehara; mających tak wybitnego wykonawcę jakim jest tutejsza orkiestra Walter et Co. Trupa artystyczna o składzie przygodnym dała publiczności nie sztukę, choćby nawet znacznie obkrojoną, lecz wielką nulę, a stąd i publiczność należycie(!) sztukę przyjęła. Niesłychany wprost ścisk na sali mógł się stać groźnym i niebezpiecznym dla publiczności, jeżeli się zważy, że w takim natłoku lada błahostka może wywołać panikę w skutkach nieobliczalną.

Wprost dziwić się można niezdarności naszych organów bezpieczeństwa, które z zimną krwią patrzyły na sceny rozgrywające się przy głównem wejściu. Szturmy do drzwi i bójki leszej (!) części młodzieży rozgrywały się przed przedstawieniem i w czasie tegoż w mieście mającem przetensyę do kultury. Apelujemy gorąco a zarazem stanowczo do władzy bezpieczeństwa, by na przyszłość salus civium Kolomeanorum miała lepszą gwarancyę niż na „Wesołej wdówce“.

„Kuchnia a zdrowie“. Do wydawnictw peryodycznych, które ze względu na tendencyę swą i cel wytknięty, z góry liczyć mogą na życzliwość i gorące poparcie tych sfer dla których są przeznaczone, należy bezsprzecznie rozpoczęte świeżo we Lwowie wydawnictwo dwutygodnika dla kobiet pod tyt. „Kuchnia a Zdrowie“. Cel pisma, którego pierwszy zeszyt mamy pod ręką, określa już sam jego tytuł „Kuchnia a Zdrowie“, wychodząc z założenia, że kuchnia polska nie powinna obfitować w zagraniczne frykasy, niezgodne z naszym klimatem, ale przemawiać do naszej polskiej kultury, podawać będzie sposoby zdrowego i smacznego przyrządzania potraw, pomagać przy układaniu obiadów sezonowych na cały tydzień, od najskromniejszych do wystawnych, wrez z sposobem przyrządzania poszczególnych potraw, oraz służyć cennemi, na doświadczeniu opartemi radami i wzkazówkami w wszelkich sprawach gospodarstwa domowego, jednem słowem „Kuchnia a Zdrowie“ pragnie być nieodłącznym towarzyszem nadobnych naszych gospodyń, a mianowicie młodych mężatek. Bogata i nader urozmaicona treść pierwszego numeru odpowiada najzupełniej temu zdaniu, zawiera bowiem prócz artykułu wstępnego: „Do naszych Pań“, początek naukowego studyum pod tyt.: „Naturalne a sztuczne środki spożywcze“, „Przepisy kuchenne“ z dokładnymi przepisami przyrządzania kilkunastu potraw, „Rady dla gospodyń na marzec“ „Wesoły kącik“ i dział beletrystyczny. Cena abonamentowa bardzo przystępna, bo wynosząca 2 kr. kwartalnie, a rocznie 7·40 kr. — powinna nasze Panie i gospodynie zachęcić do jak najliczniejszego zaabonowania tego tak pożytecznego a niezbędnego i jedynego polskiego poradnika kuchennego i gospodarskiego dla kobiet. — Adres Redacyi i Administracyi: „Kuchnia a Zdrowie“, Lwów, Lelewela 6.

Kronika Pokucka.

Wścieklizna między psami przybrała w ostatnim tygodniu znaczne rozmiary w powiecie kołomyjskim. W dniach 9. i 10. bm. pokąsał pies, który przybiegł prawdopodobnie z powiatu tłumackiego jedną osobę w Czeremchowie a cztery osoby (w tem trzech uczniów szkolnych) w Słobódce leśnej. W dniu 11. bm. został pokąsany przez wściekłego psa Jan Puszkar uczeń ruskiego gimnazyum syn kierownika szkoły w Sopowie. Wreszcie dnia 14. bm. pokąsał piesek pokojowy pana Asłana dzierżawcy dóbr w Gwoździcu kniazia Leona Puzynę i ekonoma Leopolda Podhorodeńskiego.

Wszystkie osoby udały się bezzwłocznie celem leczenia do zakładu prof. Dra Bujwida w Krakowie.

Znany z licznych rozpraw sądowych, zawodowy złodziej Pawluk z Dżurowa, po odbyciu kary 3 lat więzienia nie długo cieszył się wolnością; wprawdzie dzięki szybkonogim rumakom, które skradł w Zabłotowie. potrafił ulotnić się na Bukowinę — jednak ścigany przez żandarmeryę wrócił w ojczyste strony i tu w Kossowie dostał się w ręce sprawiedliwości.

Obertyn. W niedzielę 15. b. m. odbyło się Walne zgromadzenie obertyńskiego Koła T. S. L. Koło to założone w listopadzie 1906 objęło w zarząd czytelnie horodeńskiego Koła T. S. L. leżące bliżej Obertyna, założyło kilka nowych czytelń, z których niektóre jak np. w Netrebówce rozwijały się bardzo pomyślnie. Koło opiekowało się młodzieżą polską wysyłając zdolniejszych uczniów do gimnazyum w Kołomyi i opłacając za nich utrzymanie w bursie. Obecnie projektuje Koło założenie szkół polskich w Isakowie i Żywaczowie, potrzebnje jednak na ten cel wydatniejszego poparcia. Cały ciężar utrzymania Koła spoczywa wyłącznie na barkach nielicznej inteligencyi miejskiej. Gdy nadto dodamy, że inteligencya ta wykupiła grunta koło mogił pozostałych po bitwie obertyńskiej i opiekuje się tymi pomnikami lepszej przeszłości, że zbiera fundusze na budowę, wewnętrzne urządzenie i odnowienie kaplic rzym. kat. w okolicznych wsiach — zrozumiemy poświęcenie tych dzielnych pracowników i pracowniczek. Skromne fundusze krępują działalność obertyńskiego Koła. Dziwimy się obojętności (nielicznego — co prawda) obywatelstwa wiejskiego, które nie uważało za stosowne wpisać się w poczet członków Koła. Także Rada powiatowa horodeńska nie udzieliła dotąd żadnej subwencyi tej tak pożytecznej oświatowej instytucyi.

Walne zgromadzenie odbyło się przy wcale licznym (jak na stosunki miejscowe) komplecie członków. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie przysłał na zgromadzenie to swych delegatów w osobach przewodniczącego i skarbnika kołomyjskiego związku okręgowego T. S. L. Delegaci udzielali rad i wskazówek, informowali o prowadzeniu agend T. S. L. i brali udział w bardzo ożywionej dyskusyi świadczącej o wielkiem zainteresowaniu obecnych sprawami oświatowymi.

Nowo wybrany wydział, w skład którego wchodzą przeważnie dotychczasowi dzielni pracownicy dają rękojmię, że odpowie pokładanym w nim nadziejom i postąpi krok naprzód: od czytelń — do szkół polskich! . . .

Zamulińce. Rządy w naszej gminie sprawuje zastępca wójta, radykał, bardzo nieprzychylny Polakom. Deputacye najpoważniejszych gospodarzy udawały się już kilkakrotnie do Starostwa z prośbą o przeprowadzenie nowych wyborów i wglądnięcie w gospodarkę gminną. Spodziewamy się, że nasze prośby będą uwzględnione.

W ubiegłym tygodniu przeprowadzono wybory do Rady szkolnej miejscowej. Podczas gdy dotychczas liczni w tej gminie Polacy mieli swego przedstawiciela, obecnie zastępca wójta przeprowadził wybory cichaczem w ten sposób, że pozbawił nas zastępcy w Radzie szkolnej miejscowej.

Prosimy Pana nadinspektora Lewandowskiego by nie dozwolił nas skrzywdzić i by zwrócił uwagę na te wybory i w innych gminach.

Podziękowanie.

Nie mogąc z powodu choroby osobiście podziękować Szanownemu „Kółku Polek“ za udzieloną mi zapomogę w kwocie 20 kor. wyrażam litościwym Paniom na tej drodze mą wdzięczność śląc Im serdeczne „Bóg zapłać“.

Ferdynand Saczkiewicz
uczestnik powstania z roku 1863.

Popierajmy przemysł krajowy!

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego"**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 6-ej do 7-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 6—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter,** można również nadesłać przekazami, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.